Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon [illegible] 29. [illegible]

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków piątek 29 września 1933. | Nr. 270

Pod hasłem „Własnemi Siłami"

Żywiołowa manifestacja stolicy

świadczy o solidarnej gotowości wszystkich pokrycia z dużą nadwyżką „Pożyczki Narodowej"

Z serca Warszawy, z placu Marszałka Piłsudskiego ruszył wczoraj potężny, manifestacyjny pochód przedstawicieli najszerszych mas społeczeństwa stolicy. Przesunął ulicami miasta przez Królewską, Marszałkowską, dotarł do pl. Zbawiciela dze do kas państwowych, codowskie, pl. Trzech Krzyży. Krak. Przedmieście powrócił przed pomnik Poniatowskiego, przed Grób Nieznanego Żołnierza.

Nikogo nie zbrakło w tym pochodzie. Związki wojskowe, pracownicze, społeczne, sportowe, rzemieślnicze, kobiece — społeczeństwo starsze, młodsze, dzieci. Tysiącgłowa lawina, zjednoczona jedną myślą jednym uczuciem — świadomością obowiązku wobec Państwa, wobec Ojczyzny, która potrzebuje pomocy swych obywateli.

Pochód zebrał się na tym placu, gdzie pod płytą Grobowca spoczywają Zwłoki tego, który życie swe złożył na Ołtarzu Ojczyzny. Fakt ten nosi w sobie znamiona głębokiej symboliki.

W latach krwawych zmagań z wrogiem o wolność państwa składaliśmy ofiarę z krwi — dziś w latach kryzysu gospodarczego — musimy złożyć daninę złotą.

A przyjdzie to nam tem łatwiej, że Państwo nie wymaga od swoich obywateli darowizn, prezentów, a chce chwilowej pomocy, pożyczki, korzystnej zresztą dla każdego.

Nie powinniśmy, nie możemy i *nie chcemy* tej pomocy odmawiać.

Gotowość swą manifestujemy uczynkiem i sercem.

Uczynkiem — płyną pieniądze do kas państwowych. Codzień setki tysięcy listów przynosi wiadomość o spełnieniu obywatelskiego obowiązku przez kupca, przemysłowca, robotnika, urzędnika. Sercem — stajemy w karnym szeregu pochodu, głosząc każdemu, kto jeszcze waha się, kto jeszcze nie odczuł potrzeby współpracy z państwem, że my jesteśmy zawsze gotowi.

Gotowi, własnemi siłami! Bez szukania pomocy w cudzych kasach, w obcych bankach, u mniej czy więcej szczerych przyjaciół.

Kroczymy po ulicach Warszawy, głosząc sobie i światu, że Pożyczka Narodowa będzie pokryta przez obywateli Polski, że pokryjemy ją z nadwyżką, własnemi siłami, własną gotowością.

Trzy wyroki skazujące

w sprawie o mord w Brzozowie

O godz. 11 przed północą trybunał ogłosił wyrok w rozprawie o mord w Brzozowie.

Na mocy wyroku skazani zostali: **Roman Jajko na 2 lata więzienia bez zawieszenia;**

Stanisław Stankiewicz na 2 i pół roku bez zawieszenia;

Bolesław Drewiński na lat 5 bez zawieszenia.

Oskarżonym Jajce i Stankiewiczowi zaliczono na poczet kary całkowity okres aresztu prewencyjnego.

Utonęło 50.000 Chińczyków

Miljon ludzi oczekuje śmierci głodowej z powodu wylewu Żółtej rzeki

NANKIN (PAT). — Klęska powodzi, spowodowana zerwaniem tam na rzece Hoang-go (Żółta rzeka) przybrała katastrofalne rozmiary. 50.000 Chińczyków utonęło. Miljon ludzi głoduje.

Powódź obejmuje trójkąt pomiędzy dawnem a nowem łożyskiem Żółtej rzeki.

Katastrofa została częściowo spowodowana przez to, iż bandy Chunhuzów i oddziały wojska w kilku miejscach zniszczyły tamy, w celach dezynfekcyjnych. **Pola zalane przez wodę będą niezdatne do użytku przez czas dłuższy, ponieważ pokryte są mułem, którego warstwa sięga 5 stóp.**

Straszne skutki huraganu w Tampico

20.000 osób bez dachu na głową w zalanem mieście

NOWY JORK, (PAT). Sytuacja w Tampico w Meksyku wzbudza bardzo poważne obawy. Miasto jest jeszcze ciągle zalane wodą. Szpitale są przepełnione rannymi. 20.000 rodzin znajduje się bez dachu nad głową. Zapasy wody do picia są na wyczerpaniu. Zachodzi obawa epidemji.

W ciągu dnia wczorajszego z pod gruzów wydobyto 50 zwłok. **Bardzo poważne straty w ludziach miały miejsce również w okręgu Pontilla i Maramare, które częściowo są zalane.**

Bunt 1500 więźniów

NOWY JORK (PAT). W więzieniu w Filadelfji wybuchł bunt więźniów, którzy usiłowali wywołać pożar, by następnie, korzystając z paniki, zbiec z więzienia.

W buncie wzięło udział około 1500 więźniów, którzy podpalili materace w swych celach. Więźniom udało się obezwładnić naczelnika więzienia i kilku strażników. Pomiędzy policją, strażą ogniowa a więźniami doszło do formalnej bitwy, o której wyniku zdecydowały sikawki parowe. **Pożar udało się zlokalizować.**

Zagadkowy „podpalacz" Reichstagu

Van der Lubbe, w więzieniu normalny, przed sądem — udaje głupiego

LIPSK. (P.A.T.). Szósty dzień rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu stoi wybitnie pod znakiem zapowiedzianego wczoraj przesłuchiwania świadków policyjnych. Akt oskarżenia według doręczonej prasie listy, obejmuje około 200 świadków.

Uwaga ogólna skupia się głównie na osobie van der Lubbego, który mimo uspakajających zapewnień szwedzkiego eksperta medycyny sądowej Soedermanna, wygląda blado i mizernie

Z utkwionym wzrokiem wpatruje się w jeden punkt, jakgdyby przemyśliwał nową metodę biernej obrony podczas wczorajszej rozprawy.

Przewodniczący, powołując się na opinję szwedzkiego eksperta Soedermanna, pyta van der Lubbego, czy będzie mówił wyraźnie. Oskarżony po dłuższem milczeniu **cichym głosem odpowiada:**

— Być może.

Prof. Soedermann wydaje następnie opinję, według której van der Lubbe w rozmowie miał wykazać nawet ożywienie. W trakcie rozmowy miał on oświadczyć, że zarówno fizycznie jak i moralnie czuje się dobrze. Potwierdził te zenania również przesłuchiwany dziennikarz holenderski Luger, który towarzyszył Soedermannowi.

Obrońca Torglera — Sack zadaje świadkowi kilka pytań, zmierzających do stwierdzenia, że pogłoski o rzekomem stopniowem zatruwaniu van der Lubbego, jakie się ukazały zagranicą, nie odpowiadają prawdzie, co też świadek z satysfakcją czyni. Wśród **dziennikarzy żywo omawiany jest fakt, że Soedermanna i Lugera dopuszczono do van der Lubbego.**

MOSKWA (PAT) — Wszyscy korespondenci pism niemieckich w Z. S. R. R. otrzymali wczoraj od władz sowieckich polecenie opuszczenia w ciągu trzech dni granic Związku Sowieckiego. Jednocześnie wszyscy korespondenci sowieccy w Niemczech zostali odwołani.

Zarządzenie sowieckie nastąpiło w odpowiedzi na liczne szykany i aresztowania dziennikarzy sowieckich w Niemczech, co przybrało szczególnie ostry charakter w związku z procesem lipskim. Jeśli protest niemiecki nie odniesie skutku, stosunki prasowe między Z. S. R. R. a Niemcami ulegną całkowitemu zerwaniu.

Narady min. Becka z niemieckimi ministrami

GENEWA (PAT) — P. minister Spraw Zagranicznych Beck był wczoraj na wspólnem śniadaniu z min. Spraw Zagr. Rzeszy von Neurathem i min. propagandy Goebbelsem. W ciągu tego śniadania omówiono sprawy, dotyczące stosunków sąsiedzkich polsko - niemieckich oraz zastanawiano się nad środkami, zmierzającemi do polepszenia atmosfery pomiędzy obu krajami.

Elektryfikacja węzła warszawskiego

Wczoraj ukazało się rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej, kontrasygnowane przez wszystkich ministrów, w sprawie elektryfikacji węzła kolejowego warszawskiego oraz zaciągnięcia kredytu zagranicznego na cele tej elektryfikacji.

W myśl tego rozporządzenia upoważnia się przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe do elektryfikacji węzła kolejowego warszawskiego oraz pewnych odcinków linji kolejowych, wychodzących z węzła warszawskiego w kierunku na Dęblin, Skierniewice i Brześć nad Bugiem, na ogólnej długości około 200 klm, oraz do przeprowadzenia wszelkich robót z tem związanych. Warunki techniczne wykonania robót i dostaw, związanych z elektryfikacją, ustali minister komunikacji.

117000 zł. na Pożyczkę od związku nauczycieli

Zarząd główny związku nauczycielstwa polskiego postanowił subskrybować pożyczkę narodową na sumę 100 tys. złotych. Pracownicy zarządu głównego związku zakupili obligacyj pożyczki za 170.000 zł.

Powrót pułkownika Filipowicza

We czwartek, dnia 28 b. m., o godz. 22.25 przybywa do Warszawy z Moskwy ocalały w katastrofie lotniczej pod Kazaniem płk. Filipowicz, kierownik departamentu lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji.

Groźne powodzie we Francji

PARYŻ (PAT). — Gwałtowne burze spowodowały duże szkody w departamencie Bouches du Rhone. W okolicy Miramas woda zalała drogę i przerwała komunikację kołową. W st. Martin de Crau woda podmyła szereg domów. W Eygieres zostały zniesione dwa mosty. Przedmieście Greyre jest pod wodą, która w niektórych punktach dochodzi do 1 mtr. wysokości.

Równina Crau jest zalana. Na skrzyżowaniu dróg Mouriers i Entressen szosa jest zalana wodą na przestrzeni 2 klm. Autobus w Cevennes na skutek popsucia się motoru stoi od rana na drodze. 20-tu pasażerów wobec zalania drogi musiało szukać schroniska na dachu samochodu. Poziom wody w tem miejscu sięga półtora metra.

Zaburzenia w Irlandji

LONDYN. (P.A.T.). Z Dublina donoszą, że wczoraj wieczorem doszło do krwawych zaburzeń z powodu zaatakowania przez tłum wystawy znanego angielskiego składu piwa „Bass". 15 osób zostało ranionych. Wykroczenia tego rodzaju są od pewnego czasu zjawiskiem codziennem w Irlandji.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar 5.85 Rubel złoty 4.72 i pół.

Tendencja dla pożyczek **państwowych mocniejsza.**

Unieszkodliwienie wywrotowców w Zduńskiej Woli

8 skazanych na 21 lat więzienia

W czasie energicznie przeprowadzonej likwidacji szajek wywrotowych na terenie Łodzi w listopadzie roku ubiegłego władze śledcze znalazły wśród obfitego materjału kompromitującego m. in. notatkę z nazwiskiem mieszkańca Zd. Woli Piecyka Ignacego (ul. Zielna 13) i umówionem hasłem do organizacji antypaństwowej p. n. „Związek młodzieży komunistycznej". Piecyk miał być łącznikiem pomiędzy zamiejscową i miejscową organizacją.

Uzbrojony w znalezione hasło i adres st. przodownik służby śledczej z Łodzi Olczyk, udaje się natychmiast do Zduńskiej Woli w charakterze delegata komunistycznego do Piecyka, który zapoznaje go z Adamskim Stanisławem, zamieszkałym w tymże domu, a pełniącego funkcje „technika" t. j. takiego specjalisty od przechowywania i kolportowania antypaństwowej bibuły. W kilkanaście minut później nadszedł brat Adamskiego Kazimierz, sekretarz organizacji, zawieszony jednak ostatnio w czynnościach za zgwałcenie i kradzieże.

Po krótkiej rozmowie Piecyk zaprowadził Olczyka do sekretarki Mani Olej (ul. Sieradzka 33), mieszkanie jej bowiem służyło za nową „przyjazdówkę", czy lokal dla przyjezdnych agitatorów z instrukcjami. Olczyk zażądał sprawozdania i zwołania komitetu dzielnicowego.

P. Olej Mania nie omieszkała pochwalić się działalnością i rozwojem organizacji „Związku młodzieży komunistycznej", który ma liczyć 2 komórki chłopskie pod Zd. Wolą i 13 komórek w Zd. Woli mieszanych, każda po 6 — 8 członków

Następnie Olczyk udał się ze swą towarzyszką na zebranie komitetu dzielnicowego, zwołane w mieszkaniu Przewoźniaka Stanisława (Juljusza 16). W drodze spotkali 19-letniego Galanternika Wołka i kilku innych równych mu mniej więcej wiekiem i urzędem młodzieńców, należących do „samoobrony". Zadaniem tej „samoobrony" było: ochrona kolporterów odezw, ułatwianie konspiracji zebrań i t. p.

Ponieważ na posiedzenie to nie przybyli wszyscy członkowie komitetu dzielnicowego, Olczyk rozwiązał zebranie i oświadczył, że wyjeżdża do Łodzi, poczem opuścił lokal. A tej że nocy (z 24 na 25 listopada ub. r.) nastąpiły w Zd. Woli rewizje i aresztowania.

Odwożeni nazajutrz do Łodzi aresztowani z Zającem i Manią Olej na czele, wznosili na dworcu w Zd. Woli antypaństwowe okrzyki.

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Sieradzu zasiadło 18 oskarżonych, mieszkańców Zduńskiej Woli, z art. 97 p. I. K. K.

Komplet sędziowski stanowili: przewodniczący sędzia Sądu Okręgowego Zaranek, wotanci s. s. o. Belli i s. Latosiński. Oskarżał prokurator Kropniewnicki.

Obronę wnosili :adw. Breiter Emil z Warszawy, oraz adwokaci z Łodzi: Birencwajg, Wachtel i Chwat.

Po całodziennej rozprawie, podczas której zeznawało 21 świadków, sąd wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: wraz z utratą praw na lat 5: Zygmunt Zając, piekarz lat 30, na 4 lata więzienia, Olej Mania lat 22, technik dentystyczny, Galanternik Wołek, lat 22, robotnik i Rachowski Józef, lat 21 po 3 lata więzienia, Przewoźniak Stanisław ,lat 21, Adamski Kazimierz, lat 28, Adamski Stanisław, lat 30 i Piecyk Michał, lat 27, po 2 lata więzienia. Skazanym zaliczony został areszt prewencyjny. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Oskarżenie „miłej, ładnej dziewczynki"

Ludzie ze świata mętów przed sądem

Na Nowym Świecie 56, Wacława Zielenkiewicz utrzymywała elegancki dom schadzek.

Właścicielka lupanaru była kochanką Kiwy Wajncenzanga, który po licznych perypetjach życiowych, związanych z odcierpieniem siedmiu wyroków za kradzieże, przerzucił się na mniej ryzykowną i spokojniejszą pracę, dostawcy żywego towaru do przybytków rozkoszy. On to sprowadził niejaką Genowefę Ciepielak, która z biegiem czasu została nawet jego drugą kochanką, poto, aby Wajncenzang mógł bezpiecznie zabierać jej wszystkie zarobki. Stosunki z prawdziwą kochanką, Zielenkiewiczową nie uległy przez to żadnemu ochłodzeniu.

Genowefa Ciepielak prędko jednak przejrzała na oczy, postanowiła zerwać z Wajncenzangiem, zwłaszcza, że bił ją, maltretował i wypędzał stale po nowe zarobki. Wyprowadziła się więc, ale Zielenkiewicz zatrzymała jej garderobę.

— Wtedy poszłam na skargę do Frakcji Rewolucyjnej, do pana Łokietka, aby wziął mnie w obronę. Zastępca p. Łokietka— Nędzki poszedł do Wajncenzanga, ale ten go pobił, wyrzucił na ulicę i rzeczy oddać nie chciał.

Ostatecznie sprawą zajęła się policja i sprawa o przywłaszczenie rzeczy trafiła do sądu. Zielenkiewicz i Wajncenzang nie przyznali się do winy, twierdząc, że to Ciepielak jest im winna grubsze pieniądze za utrzymanie i mieszkanie.

Wajncenzang złożył przytem rozbrajające zeznania, które rozśmieszyły całą salę sądową, a nawet sędziego.

— Wysoki sąd — mówił ten siedmiokrotnie karany galant, — nie zna psychologji świata przestępczego i nie wie, co to jest bagno moralne—życie tych prostytutek i alfonsów. Ale ja ich dobrze znam.

Mówiąc zaś zkolei o poszkodowanej Genowefie Ciepielak, tak ją odmalował:

— Wysoki sąd zobaczy za chwilę na własne oczy, jaka to miła, ładna dziewczynka, tylko do szpiku kości zdemoralizowana i opanowana przez najgorszych przestępców. Ona teraz będzie kłamać, ale to w gruncie rzeczy porządna dziewczynka...

Publiczność zarykiwała się śmiechem, na te poetyczne, wyszukane słowa. Sprawa dostarczyła jeszcze jednego ciekawego momentu, że ów rzekomy „zastępca dr. Łokietka — Nędzki", okazał się poprostu fikcyjną postacią, jak to wyjaśnił w swym liście dr. Łokietek , a rolę tę odegrał sprytnie kochanek Genowefy Ciepielak — Ryszard Pawłowski.

Sąd dowiedziawszy się o tem nie uwierzył już oskarżeniu „miłej, ładnej dziewczynki" i wydał wyrok uniewinniający.

Koncert na schodach

Dolarowy ból głowy

(S. F.) Dolar spada i spada, na łeb, na szyję, na złamanie karku. To też p. Dawid Goldberg, handlujący walutami zagranicznemi, czuł się ostatnio fatalnie. Stale miał bóle głowy, które wzrastały w miarę spadku kursu dolara.

Ostatnio głowa pana G. wprost pękała z bólu. I właśnie gdy pewnego razu cierpiący leżał w swem mieszkaniu na tapczanie, na schodach, tuż pod drzwiami p. Dawida, ulokował się jakiś jegomość i śpiewał na całe gardło ostatni szlager:

„— **Chodź, Maryśka, na pieszczotę**".

P. Goldberg wił się z bólu, zatykał uszy, jęczał, syczał, lecz gdy niezmordowany śpiewak po raz siódmy zaintonował: „Chodź, Maryśka, na pieszczotę", p. Dawid nie wytrzymał.

Jak lew wyskoczył na klatkę schodową i wrzasnął.

— Tu, psiakrew, niema żadnej Maryśki! Tu nikt na pieszczotę nie pójdzie! Tu pan sam możesz iść na złamanie karku w tej chwili!

Śpiewak przerwał koncert i złym okiem spojrzał na pana G.

— O co się rozchodzi?

— O to że mnie pęka głowa!...

— Jak panu, głowa pęka, to trza ją odrutować, żeby się nie rozleciała.

— Ja pana błagam — **jęczał p. Dawid**, — idź pan stąd na zbity łeb. **Ja umieram z bólu.**

— Muzyka, także samo śpiew w artystycznem wykonaniu dobrze robi na wszelkie boleści — wyjaśnił flegmatycznie śpiewak amator. — Pójść stąd nie pójdę, bo raz że mi tu dobrze, po drugie na kobietę czekam, a po trzecie nie pyskuj pan za dużo, bo może być źle.

— Już gorzej, jak jest, nie może być — jęknął p. Dawid. — Mnie już wszystko jedno. Jeżeli pan jeszcze raz zaśpiewasz tę „Maryśkę", to cię zabiję jak psa, ty łobuz, ty!

P. Dawid się zagalopował. Albowiem dotknięty do żywego **śpiewak podniósł się, prawą ręką rozkrwawił panu G. nos, a lewą wybił mu 2 zęby.**

Za te czyny artysta - amator, p. Hieronim Włóczka, odpowiadał przed Sądem Grodzkim, do którego p. Dawid wniósł skargę. W skardze tej poza żądaniem ukarania p. Włóczki, p. G. domagał się również odszkodowania w wysokości 285 zł.

— Jak pan to obliczył? — spytał go sędzia.

— Według zagranicznej waluty — wyjaśnił p. G. — Ja przez tą awanturę straciłem 4 kilo. 4 kilo to jest dziesięć funtów. Gdzie są teraz funty? Tylko w Anglji. Funt angielski stoi na giełdzie 28 zł. 50 gr. Więc za 10 funtów 285 zł.

Sąd jednak odszkodowania panu G. nie przyznał. Skazał tylko **p. Włóczkę na 50 zł. grzywny.**

Wesoły Kącik

TESTAMENT



Historję poniższą opowiedział mi pewien mieszkaniec Kocka, kiedy się na parę godzin zatrzymałem w tem mieście.

W Kocku słynął ze swej mądrości kupiec nazwiskiem Symchowicz. Miał on dwóch synów. Starszy był znanym w mieście awanturnikiem i łobuzem, a młodszy był dobry i łagodny, jak baranek.

Ojciec wstydził się starszego syna i całe swe ojcowskie uczucie przelał na młodszego, to też wszystkich w mieście ogarnęło zdumienie, kiedy po śmierci Symchowicza otwarto testament.

Zmarły cały swój majątek, w sumie 5 tysięcy, zapisał starszemu synowi. Zastrzegł tylko, że z tej sumy ma on dać, ile mu się będzie podobało, młodszemu bratu.

Po pogrzebie młodszy brat poszedł do starszego i powiedział mu:

— Daj mi moją część spadku.

Starszy wyjął z kieszeni miarkę metrową, zmierzył, ile brat ma wysokości i oświadczył:

— Wysokość półtora metra. Więcej, jak sto złotych metr nie jesteś wart. Masz 150 złotych i uciekaj.

Wieść o takim podziale majątku Symchowicza wywołała powszechne wzburzenie. Zebrali się najmądrzejści obywatele miasta i zaczęli radzić, co począć.

— Tu coś musi być — doszli do wniosku wszyscy. — Niemożliwe, żeby stary Symchowicz tak skrzywdził lepszego syna.

Przeczytali testament od deski do deski, przeczytali raz, drugi, trzeci, czwarty... Zastanawiali się nad nim przez trzy dni po osiem godzin dziennie.

I wreszcie czwartego dnia jeden z mądrzejszych obywateli miasta zawołał:

— Mam! Wszystko jest w porządku. Trzeba starszego syna zaskarżyć do sądu, żeby oddał pieniądze.

I obaj bracia znaleźli się w sądzie. Wówczas wystąpił obywatel, który zrozumiał testament.

— Wysoki Sądzie — powiedział — młodszemu synowi należy się nie 150 złotych, ale 4850.

— Dlaczego.

— Bo starszy ma wypłacić to co mu się podoba, młodszemu. Ponieważ sobie zatrzymał 4850 więc mu się właśnie ta suma podoba. I tę sumę ma otrzymać młodszy.

Tak się też stało. Stary Symchowicz wiedział, jak spisać testament, kiedy się ma syna łobuza.

Napoleon Sądek

Gorgonowa w więzieniu w Fordonie

Władze więzienne wydały w dniu wczorajszym polecenie przeniesienia Gorgonowej wraz z Kropelką do więzienia w Fordonie.

Ów kobiecy Św. Krzyż — znajduje się nad samą Wisłą wpobliżu Bydgoszczy i przeznaczony jest dla kobiet, odsiadujących długoterminowe wyroki.

Fordon należy do kategorji najbardziej niesfornych więzień, gdyż przebywający tam najgorszy element kobiecy skłonny jest b. często do awantur.

Niewdzięczną tę placówkę od 1919 roku obejmuje stary, rutynowany naczelnik Rymkiewicz, który wraz z klucznikiem stanowi męską wysepkę wśród 300 kobiet o skłonnościach przestępczych.

Wybuchy histerji, płacze i spazmy stanowią w tym „raju kobiecym" zwykły bieg dnia codziennego.

Nowourządzony szpital, jak również żłobek, pod względem wymagań lekarskich będzie dla Gorgonowej i jej dziecka najzupełniej odpowiedni. Przeniesienia należy się spodziewać w dniach najbliższych.

W ten sposób zakończony zostanie wielki tom zagadki kryminalnej p. t. „Mord w Brzuchowicach".

P. Stypuła uniewinniony

W związku ze sprawą okradzenia kasy Zakładów Żyrardowskich, należy wyjaśnić, że p. Piotr Stypuła został uniewinniony z zarzutu brania udziału wespół z młodocianymi złodziejaszkami.

Odpowiedzi Redakcji

P. F. B. „Lokator" (Warszawa). — Pokwitowanie do odebrania w Administracji. Sprawą, poruszoną w liście WPana, zajmiemy się w najbliższych dniach.

P. St. Rutkowski (W-wa) — Adresu nie zagubiliśmy.

P. M. Romanowski (W-wa) — Adres zapisaliśmy, po pokwitowanie proszę się zgłosić osobiście.

P. M. Marszałkowna (Kraków). — Potwierdzamy.

P. F. Latoszew (Pułtusk) — Niejednokrotnie pisaliśmy już, że specjalnych potwierdzeń na listy z podaniem adresów nie wysyłamy i dlatego też nie otrzymał Pan odpowiedzi. Uwzględniając jednak wyjątkowo Pańską prośbę — komunikujemy, że adres jest już parę miesięcy w naszem posiadaniu i we właściwym czasie otrzyma Pan premję.

P. „Mery nr. 18" (W-wa) — Droga Pani, staramy się wszelkiemi siłami okazać pomoc naszym Czytelnikom, ale, niestety nie możemy się zająć sprzedażą Pani ruchomości domowych. (Premje wydajemy Czytelnikom wyłącznie nowe). Może umieścić Pani bezpłatne ogłoszenie? Proszę napisać.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. **7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 11.57 Sygnał** czasu. **12.05 Płyty. 12.25 Przegląd** prasy. **12.35 Komunikaty. 12.35 Płyty.** 14.55 **Komunikaty. 15.05 Wiadomości** bieżące. **15.10 Komunikaty. 15.15** Płyty. **15.25 Komunikaty. 15.45 Kronika** harcerska. **15.50 Płyty. 16.00** Transmisja ze Lwowa. **16.30 Płyty. 17.00** „Przegląd czasopism kobiecych". **17,15** Recital śpiewaczki łotewskiej p. Heleny Erss. 18.15 Odczyt. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Feljeton. 20.00 Koncert. 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 Komunikaty. 21.10 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. W przerwach wiadomości sportowe.

RADJO DZIECIOM I MŁODZIEŻY

Dziś o godz. 16.00 transmituje „Polskie Radjo" ze Lwowa słuchowisko dla dzieci piórka Z. Bohdańskiej p. t. „Wiwat wolność". Słuchowisko to zapozna młodocianych radjosłuchaczy z gronem milutkich dziewczątek, przyjaciółek zwierząt, które starają się uwalniać z niewoli więzione w klatkach ptaszki, drobne zwierzątka leśne i t. p. **Miejmy nadzieję, że młodzi radjosłuchacze nabiorą chęci do naśladowania swoich koleżanek z mikrofonu.**

Pałac o 3462 oknach

(m.) Ameryka szykuje się obecnie całą parą do uroczystego przyjęcia hinduskiego księcia, czyli maharadży z Dżaipur. Opowiadają, że maharadża jest najbogatszym człowiekiem na świecie, choć gotówką posiada „tylko" 500 miljonów dolarów. Poza tem maharadża jest posiadaczem największego zbioru diamentów i brylantów na świecie. Obliczają, że gdyby maharadża chciał kosztowności wywieźć zagranicę, musiałby załadować ze 3 wagony!

Maharadża, o którym mowa, różni się tem od innych swych kolegów, że nie zażywa rozkoszy świata cywilizowanego i wystarcza mu pobyt w zaczarowanym pałacu.

O pałacu tym opowiadają cuda. Pałac, w którym zamieszkuje maharadża, uchodzi za dziewiąty cud świata. Dość powiedzieć, że w pałacu znajduje się 3462 okien. Jeden z pokojów jest wysadzany diamentami i brylantami!

Rzecz prosta, że maharadża ma liczny harem, złożony ze 150 najpiękniejszych dziewcząt. Dwie z pośród nich — które maharadża najbardziej ukochał — towarzyszą mu stale w podróżach. Ale nikt z „śmiertelników" nie ujrzy uroczych towarzyszek tych kobiet, gdyż, w myśl istniejących zwyczajów, noszą one zasłony na twarzach.

W pałacu, w kilku przepysznie urządzonych pokojach zamieszkują... małpy. Są to podobno małpy, jakich świat nie widział i dlatego zapewne uchodzą one za... święte.

Naiwni poddani maharadży wierzą w to, a maharadża zapewne sam się śmieje z tego w kułak...

Maharadża jest, o tem nie wolno zapomnieć, władca 3 miljonów obywateli. W ciągu roku muszą oni złożyć maharadży daninę w wysokości 2 i pół miljona dolarów.

Hinduski nabab liczy dziś lat 21, a tron objął w 1922 r., gdy miał zaledwie 10 lat. Uroczystości koronacyjne trwały wówczas 30 dni i kosztowały 5 miljonów dolarów.

Maharadża opowiada o sobie, że jest potomkiem legendarnego króla Rama, który żył przed 8 tysiącami lat.

Król Rama, w czasie pewnego spaceru po lesie, został napadnięty przez jakieś dzikie zwierzęta ale został uratowany przez ...małpy. Odtąd właśnie datuje się cześć dla małp.

Przybycie maharadży do Ameryki o czem już wspomnieliśmy, ma stać się okazją do licznych... uroczystości. Podobno o polityce nie będzie mowy.

9 odciętych palców

Jako dowód solidarności kolegów-wojskowych

(m.) W najbliższym czasie mają się rozpocząć dwa sensacyjne procesy, w związku z za mordowaniem premjera japońskiego. Prokurator naczelny ułożył już akt oskarżenia, w którym domaga się po 8 lat więzienia dla każdego z 11-tu kadetów, zamieszanych w zabójstwo.

W stosunku do aresztowanych oficerów, którzy stoją bezpośrednio po zarzutem dokonania zamachu, domaga się kary śmierci i bezterminowego więzienia. Jedynie dla 4-ch pozostałych wyroki mają brzmiąć od 3-ch do 6-ciu lat.

Surowe wyroki, grożące kadetom, wywołały olbrzymie poruszenie w całym kraju. 300 kadetów, kolegów oskarżonych wyraziło swą solidarność z aresztowanymi, 120 adwokatów podjęło się obrony a Związek byłych wojskowych, liczący 4 miljony członków, wszczął gwałtowną kampanję na rzecz uwięzionych kadetów.

Akcja ta przybiera na sile z dnia na dzień i przybiera zgoła niesamowite formy. Wystarczy tu przytoczyć niebywały wypadek.

Pod adresem ministra wojny nadeszła w tych dniach paczka. Gdy rozwinięto ją znaleziono 9 odciętych... palców, z których ciekła jeszcze krew. Odcięte palce ułożone były w kawałku jedwabiu.

Wraz z tą niesamowitą przesyłką nadszedł list, w którym autorzy domagają się uwolnienia uwięzionych kadetów.

„Odcięte palce" piszą — są świadectwem, jak bardzo obchodzi nas los kadetów. Jesteśmy gotowi złożyć w ofierze nasze istnienia".

Straszną przesyłkę przechowano starannie i złożono do muzeum ministerstwa wojny. Gdy o przesyłce zawiadomiono ministra wojny, wywarło to na nim wstrząsające wrażenie. W pewnym momencie zawołał nawet „Czy można wątpić w przyszłość takiego narodu"?

Istotnie tego rodzaju fakty mogą mieć miejsce tylko w Japonji.

Kobiety w Lidze Narodów

O personelu pracującym w biurach Ligi Narodów mało komu wiadomo coś bliższego. A jednak wszystko to, co z prac Ligi ma wartość użytkową, co wybiega poza pustą gadaninę posiedzeń i konferencyj, zawdzięczać należy tym mało znanym i niedocenianym pracownikom i pracownicom w sekcjach. W sekcjach Ligi pracuje około stu osób stale, a wśród nich osiem tylko kobiet.

Na pierwszem miejscu należy postawić znaną wszystkim dziennikarzom p. Verę G. Ward, sekretarkę wydziału informacyjnego. Obok niej niemniej zasłużoną w pracy jest dr. Gertruda Dixon, główna redaktorka sprawozdań oficjalnych Ligi oraz wydawnictw rozmaitych sekcyj ligowych.

O ogromie pracy p. Dixon można mieć pojęcie, gdy się uwzględni tę masę wydawnictw, jaka się ukazuje perjodycznie pod egidą Ligi.

Na czele sekcji tranzytowej stoi p. Essy Key Rasmussen, Szwedka, specjalistka od budowy okrętów, sygnalizacji etc. Polka, p. Jadwiga Romer, jest jedyną kobietą, która wchodzi w skład sekcji kontroli nad handlem narkotykami, do niej również należą agendy, dotyczące kontroli nad handlem żywym towarem. Do tej samej sekcji należy również p. Andree Colin, Belgijka.

Stanowisko bibljotekarek Ligi zajmują dwie kobiety: dr. Marja Ginsberg, Polka, oraz p. Alice C. Bartlett, Amerykanka. Poza tem w sekcji współpracy kulturalnej i intelektualnej pracuje p. Ami Halsten - Kallim, Finlandka.

Krótka lista powyższa obejmuje cały personel kobiecy, pracujący w sekcjach Ligi Narodów.

Niemcy odczuwają skutki bojkotu

(m.) Jeden z dziennikarzy francuskich postanowił sprawdzić w jakim stopniu bojkot stosowany w stosunku do Niemców, odbił się na całości życia „Trzeciej Rzeszy". Dziennikarz zwrócił się do „Komitetu Narodowego do Handlu z zagranicą", ale niestety panowie prezesi nie potrafili przedstawić odpowiednich cyfr.

Mimo to udało się ustalić, że poczawszy od marca, bież. roku aż do lipca eksport towarów niemieckich spadł katastrofalnie, a wyraża się on następującemi liczbami: do marca wyraża się on 426 miljonami mk., a pod koniec lipca wynosił tylko 385 miljonów mk.

Poza tem stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że eksport towarów niemieckich do Francji spadł do 40 proc. Dla ilustracji warto przytoczyć fakt, że największy dostawca jedwabnych pończoch do Francji zupełnie zbankrutował.

Branża futrzana, której centrala jest Lipsk, niemal zupełnie zamarła.

W katastrofalnem położeniu znajduje się również produkcja chemikalij w Niemczech.

Ofiary morza

Postępy nowoczesnej techniki doszły tak daleko, że zdawałoby się, iż podróż okrętem nie grozi już żadnem niebezpieczeństwem. Mówi się, że w wieku pary i elektryczności człowiek opanował zupełnie żywioł wody. Tymczasem statystyka wykazuje co innego.

Ogłoszone ostatnio dane za rok 1932 przez „Llyod Register", który prowadzi ewidencję wszystkich statków na całym świecie, wykazują, że w tym roku zginęło 208 okrętów (wielkości ponad 100 tonn) o ogólnym tonnażu 350,105 tonn. Przyczyny katastrof bywały różne. Przedewszyst kiem rozbicie, które pociągnęło za sobą na dno morza 120 okrętów. Następnie pożary, które zniszczyły 17 okrętów.

Obecny rok zapełnia już gęsto tę smutną rubrykę. Ostatnie huragany na Florydzie, które przyniosły straty sięgające dziesiątków miljonów dolarów, zniszczyły i szereg okrętów. Tajfun na oceanie Spokojnym i w tym roku poczynił już ogromne spustoszenia na Korei i w Japonji, gdzie przed kilkoma dniami wody wdarły się w ląd, niszcząc koło Osaka przeszło 30.000 budynków.

Morze zawsze jest groźne — a może właśnie dlatego ma tyle uroku!

Najtęższa kobieta na świecie

(m) Według wiadomości, otrzymanych z Melbourne (Australja), w tamtejszym przytułku mieszka najtęższa i najcięższa kobieta na świecie. Niewiasta zwie się Harriet Granger, liczy lat 63 i waży 173 klg. (przeszło 100 pudów!!). Granger przebywa już w przytułku od 8 lat.

Trzeba przypomnieć, że umieszczenie jej w przytułku napotkało na olbrzymie przeszkody. Oczywiście zbudowano dla niej specjalne łóżko a przez drzwi należało ją siłą przepchnąć.

Do 56-go roku życia Granger była zdrową kobietą. Niespodziewanie Granger zaczęła odczuwać straszliwy głód i poczęła jeść.

Jadła niemal przez cały dzień, a mimo to stale była głodna! Wszelkie przepisywane przez lekarzy środki absolutnie nie pomagały: Granger jadła i tyła, tyła w przerażający sposób.

Doszło do tego, że nie była w stanie ruszać się i musiała korzystać z pomocy trzecich osób. W tym czasie apetyt Granger znacznie zmalał, ale, niestety, było już za późno: nastąpiło przetłuszczenie, Granger ciężko chorowała i wkońcu znalazła się w przytułku.

O wszystkiem potrochu

Most w Seattle, w Ameryce, posiada „podłogę" ze stalowej siatki, tak że chodząc po nim, widzi się pod sobą wodę.

— * —

Fred Rebell, żeglarz, który samotnie przebył przestrzeń z Ameryki do Australji na małej żaglówce, wykonał wszystkie swoje przyrządy, od samej łodzi, aż do instrumentów (jak kompas i t. p.) samodzielnie.

— * —

Francuski inżynier Kirner zjechał na 250-metrowej linie, z ogniotrwałego materjału, do samego krateru wulkanu Stromboli. W kraterze inżynier Kirner porobił szereg ważnych doświadczeń naukowych i nakręcił film. Zaopatrzony był w aparaty tlenowe do oddychania.

— * —

W Ameryce zaczęto robić skrzypce z aluminjum. Mają one podobno cudowny ton.

— * —

Najszybszym pociągiem na świecie mogą się teraz poszczycić Niemcy. Eksperes Berlin — Hamburg pokrywa tę przesterzeń w dwie godziny i dwadzieścia minut, osiągając szybkość 160 klm. na godzinę.

— * —

Groźne krokodyle południowo - amerykańskie, t. zw. aligatory, składają do 200 jaj rocznie. Nic dziwnego, że jest ich aż tyle, mimo ciągłego tępienia.

— * —

Największym żyrandolem elektrycznym na świecie może się poszczycić Teatr Rockefellera w New Yorku. **Żyrandol ten ma w średnicy 8 metrów i waży... 6 tysięcy kilogramów!**

Ruchome wieże reparacyjne na samochodach, używane dla reparacji linij napowietrznej tramwajów, dochodzą w Ameryce do 12 metrów (3 piętra!) i są podnoszone i opuszczane automatycznie.

— * —

Statystyka wykazała, że przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych wydaje rocznie 45 złotych na lekarstwa.

— * —

Pewien wynalazca w Południowej Afryce skonstruował automat, który sygnalizuje samoczynnie w wypadku, gdy zapomni się odłożyć słuchawkę telefonu na widełki.

— * —

Największy na świecie zbiornik wody został wybudowany w Great Yarmouth, w Anglji. Jest to wieża o wysokości 52 metr., posiadająca pojemność 784 tysięcy galonów wody.

— * —

Lotnicy, lecący bardzo wysoko, nie jednokrotnie widzą tęczę w postaci całego koła (nie zaś półkole, jak my).

— * —

Na wielkich, pasażerskich szlakach lotniczych w Ameryce, w aeroplanie znajduje się nawet... fryzjer, który „goli w locie"!

— * —

Istnieją obecnie przyrządy tak czułe, że w odległości 10 kilometrów od brzegu morskiego, wyczuwają drżenie tego brzegu pod falami przypływu morza!

— * —

Przemysłowcy filmowi w Ameryce wydadzą niedługo specjalny słownik wyrażeń angielskich, używanych wyłącznie (!) w technice i sztuce filmowej.

Makabryczny bankiet w galerji figur woskowych

W słynnej galerji figur woskowych Tussaud w Londynie odbywa się raz do roku makabryczny bankiet. Zaproszeni goście wychylają kieliszki i spożywają wytworne dania w otoczeniu... gilotyn, szubienic, figur słynnych zbrodniarzy etc.

Czarną kawę i likiery podają w t. zw. salonie okropności, którego ściany udekorowane są głowami ściętych przestępców, narzędziami tortur średniowiecznych i t. p.

Zarząd galerji zaprasza na ów bankiet nieliczne grono wybranych z pośród świata politycznego, naukowego, sztuki i literatury.

Małżeństwo które liczy 117 lat

(m.) W małem miasteczku w Hiszpanji, w Requena, olbrzymią sensację wywołały zaślubiny 94-letniego stolarza z 23-letnią dziewczyną.

„Pan młody" urodził się w 1839 r. w Barca d'Alva i tu mieszkał do 34-go roku życia. W tym czasie ożenił się, ale po pewnym czasie żona zmarła. Ten sam los spotkał i drugą żonę po wielu latach.

Zdawało się, że liczący wtedy lat 90 stolarz zrezygnuje z trzeciego małżeństwa. Były to jednak złudne przypuszczenia. Starzec czuł się świetnie i odgrażał się, że po raz trzeci zaprowadzi przed ołtarz niewiastę, która mu się spodoba.

Trzeba trafu, że przed dwoma laty stolarz przyjął do swego domu w charakterze gospodyni, młodą dziewczynę. Młoda gosposia w ciągu krótkiego czasu tak zawojowała starca, że ten nie widział poza nią świata. Ale jeszcze się trzymał, jeszcze nie ulegał, jeszcze chciał zakosztować wolności.

Upłynęły dwa lata i wkońcu starzec, widząc, że walka jest beznadziejna, oświadczył się. I wyobraźcie sobie, że dziewczyna nawet nie zadrżała, lecz odważnie zgodziła się zostać żoną bezmała 100-tuletniego starca.

Sensacyjny ślub zgromadził wszystkich mieszkańców. Oczywiście litowano się w równej mierze nad „panem młodym" jak i nad oblubienicą.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Przestraszyłam się nie na żarty, kiedy ten pijak szedł do mnie i zobaczyłam zbliska wpatrzone w siebie zamglone od wódki oczy. Nawet nie zastanawiając się wiele, prześlizgnęłam się, jak piskorz, koło niego, buchnęłam we drzwi i na schody!

Zeszłam na podwórki i myślę, co zrobić? Akurat ktoś zadzwonił i dozorca wyszedł otworzyć bramę. Wpuścił jakiegoś pana, który poszedł na frontowe schody. Wracając do swojej stróżówki, dozorca spostrzegł mnie.

Podszedł do mnie i zapytał:

— Cóż to panienka tak się kręci po podwórzu?

Machnęłam ręką.

— Dostałam się w ładne miejsce! — odpowiedziałam.

— A bo to panienka nie wiedziała?

— Żebym wiedziała, tobym się nie godziła!

Pomilczał trochę i mruknął:

— Paskudne miejsce, to prawda!.. Ale i one chcą żyć. Przy nich niejedna dziewczyna zarobi pieniądze. Tacy, co tu przychodzą, często pieniędzy nie żałują. Lekko im wydawać, bo nieraz po pijanemu, albo tak — zamroczone!...

— Już ja tam nie chcę tak zarabiać.

— No, a dlaczego panienka stoi na podwórku?

— Wszedł tam jakiś pijak do kuchni i nie daje mi spokoju...

Nagle rozległ się gdzieś przytłumiony brzęk szkła. Po chwili usłyszałam na schodach tupot nóg w rozdeptanych pantoflach i z sieni wybiegła moja pani. Zobaczyła mnie odrazu i podbiegła.

— Moja kochana, moja złocista!.. — wołała do mnie zdyszanym głosem. — Rady sobie dać nie mogę z tym pijanicą! Niech pan tylko pomyśli — zwróciła się do dozorcy, — taki porządny człowiek, na urzędzie, wysokie stanowisko zajmuje, a jak się upije, to jak zwierzę! Potłukł takie drogie lustro! Zapłaciłam przeszło 50 złotych!.. I nie chce wyjść! Chce koniecznie ciebie zobaczyć... Moja złocista!...

— To pani myśli, że ja...

— Jak nie, to nie!... Przynajmniej wyprowadź go. Jak ciebie zobaczy, może się uspokoi. Ziutę tak pchnął, że poleciała na komin, jak piłka. Myślałam już że zrobi dziewczynie jaką krzywdę. Nabił jej na nodze takiego sinlaka jak pięść!... On mi cały lokal przewróci do góry nogami!

— Pani Jadomkowska, może policjanta zawołać? — zapytał dozorca.

— Niechże pan tego nie robi, panie Władysławie! Policja mi jeszcze potrzebna do szczęścia! Też pan wymyślił!... A może pan?... Dam panu 10 złotych, jak go pan stamtąd wyrzuci!

— Iii! Moja pani Jadomkowska? Za głupie dziesięć złotych będzie się tam człowiek na nieprzyjemności narażał?

Pewnie, że byłaby to nieprzyjemność: pan Władysław był już dobrze po pięćdziesiątce, drobny i zgarbiony, a tamten był mężczyzna rosły. Pewnie prędzej wyrzuciłby Władysława, niż Władysław jego!

Zapewne to samo pomyślała Jadomkowska, bo odrazu przestała go namawiać i znów przyczepiła się do mnie. Złapała mnie za rękę i zaczęła ciągnąć do sieni.

— Tylko pomóż mi go uspokoić — prosiła. — Tylko tyle! Dodam ci w tym miesiącu 5 złotych... Tylko zato, żebyś go uspokoiła. On cię szuka po całem mieszkaniu. Wszystką pościel powyrzucał z łóżek!... O, obydwóch gości wystraszył!

Istotnie, z sieni wyszli dwaj mężczyźni. Jeszcze palta zapinali na podkórzu. Wyszli obydwaj chyłkiem, spuściwszy kapelusze na czoła, żeby nie było widać twarzy. Dozorca poszedł im otworzyć, a wtedy Jadomkowska zaczęła do mnie z innej beczki:

— Nie bądź głupia!.. Zgódź się! Za każdym razem sto złotych daje! To bogaty klient! A jak mu się spodobasz, to weźmie cię do siebie. Miałam dziewczynę, wcale nie taka ładna, jak ty, a karjerę zrobiła! Teraz bogata. W zimie nie włoży innego okrycia, tylko futro z karakułów! Tak, moja droga, a jak przyszła do mnie, to nawet nie miała porządnej chusciny. Mówię ci, nie bądź głupia!

Wyrwałam jej rękę.

— Wolę być głupia!... Takiego zarobku nie potrzebuję!

— Boś głupia! Jak nie, to nie! Nikt cię nie zmusza. Ale chodź chociaż na chwilę, na jedną chwilę, żeby tego pijaka uspokoić. On się na pewno uspokoi, jak ciebie zobaczy!

— Nie, nie pójdę — uparłam się.

Bałam się. Wziął mnie przytem taki wtręt, że nie wiem, cobym zrobiła, gdyby się mnie dotknął!

Co to wódka z człowieka robi! I nietylko wódka, ale nieumiarkowanie i brak wstydu!

Jadomkowska, widząc, że nie poradzi ze mną, podreptała prędko do mieszkania. Dozorca podszedł do mnie i powiedział:

— Nie będzie panienka przecie całą noc tak sterczała na podwórzu. Jeszcze nie lato, łatwo się zaziębić.

Noc była naprawdę porządnie chłodna, to też zębami szczękałam.

— Niech panienka idzie do mojej stróżówki, tam sobie posiedzi...

Poszłam. Stary mieszkał z żoną, więc się nie bałam. Dozorczyni spała i chrapała aż gwizdało, niby wiatr w kominie. Siadłam na krześle i aż mi się płakać chciało z tej mojej poniewierki i mojego nieszczęścia. Gdyby nie myśl o Jurusiu, chybabym skończyła z tem marnem życiem, taka mnie ogarnęła żałość nad sobą samą.

Nie zdążyłam się jeszcze zagrzać w stróżówce, kiedy Jadomkowska znów przyleciała.

— Czy jest tu moja dziewczyna?... A jesteś! Ratuj, dziewczyno! On nas tam chyba zamorduje! Narobił już takiego zniszczenia!...

Załamywała ręce, chwytała się za rozczochraną głowę. Nie patrzyła nawet na to, że szlafrok jej się rozpiął; może ten gość poobrywał jej tasiemki!

— Słuchaj, dam ci 20 złotych! Dam ci 50 złotych, tylko ratuj mnie! Chodź! Zapowiedział, że porozpruwa wszystkie poduszki, jeśli ja ciebie nie sprowadzę. We trzy nie mogłyśmy mu dać rady! Dzidka płacze, Ziutka taka zdenerwowana, że położyła się w kuchni i też płacze. Naklęłyśmy się, nawymyślałyśmy mu od najgorszych, a on nic, jakby nie do niego, jakby nie słyszał!.. On na pewno porozpruwa wszystkie poduszki! Znam go nie od dzisiaj! Jak co powie, choćby najgłupszego, to zrobi! Zlituj się, dziewczyno!

Było mi jej nawet trochę żal. Ale bliższa koszula ciału! Dla jej poduszek miałam leźć w ręce pijanicy? Nie dałam się namówić:

— Nie, za nic na świecie!

— Dam ci 100 złotych!

Mój Boże, sto złotych, tyli pieniądz! A tak mi pieniądze potrzebne!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

47) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Ryszard zrozumiał to pytanie i odparł:

— Tak, byłem w Warszawie. Bo już nie mogłem dłużej wytrzymać. Zaraz po wyjeździe jej byłem oszołomiony i nieco nawet, przyznam się szczerze, urażony. Z innych wszakże powodów, niż ty. Jeżeli się kocha swoją rodzinę, nie ucieka się tak chyłkiem. I pomyśleć, że nie uprzedziła nawet o tem mnie, swego stryja i powiernika. Znała mnie przecież i wiedziała, że gdyby nawet popełniła najgorsze, nie ukamienowałbym jej. Tyś mógł jej zamknąć twój dom, jeżeliś chciał, mój dom wszakże stałby dla niej zawsze otworem. To też jej nieufność wobec mnie tak mnie rozwścieczyła, żem machnął ręką na nią. Ale nie mogłem dłużej znosić mąk niepewności, myśli, że ona, biedaczka, może cierpi głód, Bóg wie co... Przez cały tydzień błąkałem się po Warszawie, szukałem jej wszędzie. Daremnie...

Coraz bardziej się unosząc mówił dalej:

— Ach, waliłem łbem o ścianę, że o mało go sobie nie roztrzaskałem. Miałem dziki żal do siebie, a jeszcze większy do ciebie. Jakto? Miałeś u siebie córkę, którą wychowywaliśmy wspólnie, z której mieliśmy tylko pociechę, która była naszą radością, oczkiem w głowie... i tyś nie potrafił jej upilnować?... Przecież gdybyś się nią więcej interesował, z pewnością ten niegodziwiec nie porwałby nam jej. O, ten łobuz niech się strzeże!... Niech się tylko dowiem, kto to jest i jak ją skrzywdził, jakim sposobem czy podstępem, — a dowiem się z pewnością, bo prędzej czy później każda zbrodnia wychodzi najaw... o, wtedy biada mu!... Chocbym miał nawet potem trupem paść, najpierw jego zakatrupię...

Ludwik spojrzał na brata z szyderczem powątpiewaniem. Tem wszakże zranił go do żywego.

Ryszard zerwał się z krzesła, jak oparzony i zawołał:

— Co? Myślisz, że ja nie umiem oddać podwójnie, gdy mi kto wymierzy policzek. O, to sie grubo mylisz! Ja myślę zupełnie inaczej, niż ty. Ty masz żal tylko do Lusi, choć ona jest w tej całej sprawie najbardziej nieszczęśliwa, pokrzywdzona i stratna. Ja zaś przeciwnie — nienawidzę tylko śmiertelnie jego, uwodziciela, dla niej zaś mam tylko litość i miłosierdzie. Jeszcze kiedyś odpłacę temu szubrawcowi. Narazie wszakże — wróciłem z niczem. Nie liczyłem na to, że uda mi się ją sprowadzić zpowrotem, możeby, zresztą, wcale nie chciała, wystarczyłoby mi się przekonać, że żyje jest zdrowa i że nic jej nie brakuje. Sam nie dałem rady. Może we dwójkę pójdzie nam raźniej? Jedźmy obaj. Ty przecież jesteś jej ojcem. To twój obowiązek. Zrozumiałeś...

Ponieważ jednak Ludwik zachowywał się nadal, jak mumja, Ryszard rzucił się ku niemu i potrząsając nim energicznie, wołał:

— Zrozumżeś!... To twoja córka... nasza Lusieńka najukochańsza!...

Widać było, że Ludwik stacza ze sobą walkę. Po chwili wszakże zacisnął wargi, spojrzał w ziemię, jakby wstydząc się patrzeć bratu w oczy i w milczeniu zaprzeczył głową, dając do zrozumienia, że nie chce jechać na poszukiwania i stanowiska swego w tej sprawie bynajmniej nie zmienił.

Tu już Ryszard ostatecznie stracił cierpliwość. Ryknął z szalonym gniewem:

— Ach, ty tyranie, despoto, głupcze, kapuściana gowo, uparty koźle, dzikusie, bestjo!.. Nie zobaczysz mnie więcej u siebie... Nie chcę cię znać!...

Jak błyskawica wyskoczył z pokoju i w drzwiach zderzył się z wchodzącym właśnie... kimś innym... przybywającym wszakże w tej samej sprawie...

— — — — — — — — —

Tym przybyszem był — Piotr Moreń. Na jego widok Ryszard zapanował nad sobą i choć obydwaj bracia zionęli ku sobie wściekłością, postanowił zostać, przewidując, że będzie znów mowa o Lusi.

Wygląd Piotra wywołał na Ryszardzie wrażenie wstrząsające. Zbladł i wychudł straszliwie. Był jakby swoim własnym cieniem. Zestarzał się o jakie dziesięć lat. Ryszard nie widział go już od dnia ucieczki Lusi, był więc strasznie przygnębiony tą zmianą.

Już od pierwszych słów Piotra, Ryszard poczuł serdeczną litość dla niego. Był zupełnie zmiażdżony ucieczką narzeczonej i u kresu sił. Mówił, że starał się opanować, walczył ze sobą. Daremnie...

Rzekł:

— Przyszedłem się pożegnać. Nie mam żalu do nikogo. Wiem, zresztą, że to nie wasza wina. Nie mam wam nic do zarzucenia.

— Cóż zamierzasz ostatecznie? — zapytał go Ryszard.

— Wyjechać.

— Dokąd?

— Do Warszawy.

— Ty?

— Tak. Umieram z tęsknoty i... nudów. Próbowałem walczyć ze sobą. Bez skutku. Błąkałem się po lasach, szukałem zapomnienia w pracy — daremnie. Po nocach oka zmrużyć nie mogę. Zbyt wiele mam wspomnień i zadręczają mnie na śmierć. Przypominam sobie, naprzykład, że uciekając w nocy, zatrzymała się przed moim domem. A ja nie domyśliłem się, że to ona. Teraz mi to dopiero przyszło do głowy, że ktoś tam był, pies szczekał, a ja nic. Powinienem był wyskoczyć, zatrzymać ją choćby przemocą, zmusić ją do wyznania mi prawdy. I wtedy przynajmniej wiedziałbym, o co chodzi i z kim będę miał do czynienia. O, bo ja się jeszcze z tym łotrem rozprawię...

Dalszy ciąg nastąpi.

Asfalt, lustro nędzarzy!

Jesienna szaruga chłoszcze opętańczo w szyby, wiatr rozwiewa po jezdni zabłocone liście, miasto drży gorączkowem wieczornem życiem. Latarnie stojąc dumne, nieczułe na deszcz i słotę, rzucają jasne snopy światła, które zwielokrotnione do potwornych kształtów, odbijają się w mokrym śliskim asfalcie.

Jest północ. W wnękach domów, i bram, ukrywają się skulone, drżące postacie przed okiem władzy, mali chłopcy. Na ich twarzach piętno występku wycisnęło swe znamię, czyhają głodni i brudni, by na swój sposób zarobić na chleb. Wszędzie ich można spotkać. Jak ćmy nie znoszą światła, żyjąc życiem nocnego ptaka. Pod każdą z kawiarń i restauracyj nocnych mają swój posterunek. Kulą się przed spojrzeniem innych, unikając zatargów, zwinni, jak małpy czepiają się podjeżdżających taksówek, by w stosownym momencie otworzyć drzwi pasażerowi i skomlić o mały datek. Beznadziejnie uparte, tak długo będą molestować, póki spóźniony przechodzień nie rzuci kilku groszy na odczepnego. Z błyskiem w oczach rzucają się na każdy upadły papier, ich słabo rozwiniętym umysłem kieruje tylko pieniądz.

Znają ich dobrze szoferzy taksówek, często też w nocy, gdy zziębnięte i drżące z zimna dziecko — żebrak, kupi za „dychę" (10 gr.) kawę u nocnego sprzedawcy i szczęśliwy wciśnie się w taksówkę, usiądzie skulony na deskach, nie chcąc zabrudzić siedzenia, brudnym, oplutym dywanikiem otuli zmarznięte nożyny i cmokając z zadowolenia, popija gorącą „lurę", osłodzoną aż do obrzydliwości cierpko-mdłą sacha." Solidaryzując się z resztą, nigdy jeden drugiemu nie wydrze zarobku. Ich małe ślepia nieomylnie rozpoznawają granatowy mundur. Wystarcza w chwilach takich krótki gwizd, ostry jak trzask bicza, by momentalnie to „bractwo wielkiej nędzy" rozpierzchło się jak dzikie stado.

Niema miejsca, któreby nie było przez nich przetrząśnięte w pogoni za zarobkiem. Jak kółka ze garka zgadzają się z sobą, bez słowa protestu dzielą się różnemi funkcjami jedni małemi piąstkami usuwają ciężkie budki papierosów, szukając pod niemi zgubionych pieniędzy, drudzy jak zawodowi handlarze unoszą ciężkie kraty ścieków, by tam na dole wśród zgniłych odpadków i pisku szczurów szukać wymarzonej w niezdrowych mózgach fortuny i jeszcze inni przetrząsają kosze na śmiecie, by znaleźć w nich srebro z czekolady, kolorowe pudełka, a nawet odpadki jedzenia!

Nierzadko trafiają się między nimi jednostki bardziej zaborcze, które z wielką wprawą, w sposób innym nieznany, potrafią opróżnić zawartość automatu z czekoladkami na przystanku tramwajowym, by słodkim łupem podzielić się z resztą czeredy. Żaden z nich nigdy nie ośmieli się zdradzić sprawcy przestępstwa, wiedząc o tem, że inni wykluczyliby go na zawsze ze swej paczki, i jako zdrajca byłby sromotnie obity.

Rano gdy światła latarń pogasły, stary dorożkarz zdrzemnął się na koźle, szoferzy śpią snem męczącym nad kierownicami, stróż nocny nakręcając zegar kontrolny, myśli zapewne o chwili, gdy spać się położy, powoli stolica ze snu budzić się zaczyna, dziecko-żebrak, nieraz żywiciel całej rodziny, przemykając się pod ścianami domów, wraca. Resztki wstydu nakazują mu się kryć, w uszach dźwięczy, jak zgrzyt żelaza po szkle, rzucona nocą obelga ofiarodawcy: „Czasby już było raz skończyć z tą hołotą, lub wytruć ją jak szczury!"

A to dziecko nieszczesne biegnie niosąc matce zarobione dwa — trzy złote, ojcu bezrobotnemu papierosów, a młode rodzeństwo dostaje „skarby", znalezione w

Zmęczony niewyspaną nocą, usiądzie gdzieś w kącie, by innym nie pętać się pod nogami, z niechęcią wypija jakiś mdły gorzki odwar nazwany herbatą, razo wiec staje w gardle, z ócz spływa coś cienkiem, ciepłym strumykiem, coś, co jest bardzo słone!

W rozgorączkowanym nędznym umyśle małej główki, jak na srebrnym ekranie kina, przesuwają się widziane nocą wspaniałe wystawy, tabele wygranych sum bajońskich, fotografje w oknach lokali nocnych, karty jadłospisu, zapach dobrego jedzenia, którego nawet nazw nie zna, czystość pociągająca, światła rażące, i muzyka tak miła dla ucha. Rozmyślając w kącie, gdzieś w ciemnej suterenie, porównuje otoczenie swoje z widzianemi ludźmi i ojca nędzarza, matkę, która z prania ma opuchnięte ręce, z wilgoci nabawiła się reumatyzmu, wykręcającego stawy. On sam nie ma siły i jemu drżą nieraz rachityczne nóżki, a z piersi zapadniętej wyrywa się złowróżebny kaszel, a ojzaś coraz bardziej pochylony i wynędzniały z głodu, zdaje się ladа chwila upaść, jak wielu już przed nim, i wielu po nim upadnie.

Uparta myśl wwierca się aż do bólu głowy, coraz uporczywiej nasuwa się pytanie, czy to możliwe, aby dziś, w wieku radja i telewizji, gdy technika stanęła u szczytu, głód skręcał kiszki tysiącom, głód?

Gdzie jest ten postęp — wyrywa się złowróżbny kaszel robotnika, który przy budowie jezdni za 25 groszy musi zerwać metr kw. nawierzchni szosy, ubitej set krotnie zapytanie.

Cóż będzie z przyszłemi pokoleniami? — wyrwie się niejednokrotnie zapytanie?

Co wyrośnie z dziecka nędzarza? Dziś może oni nie rozumieją tego jeszcze, są boleśnie szczęśliwi, bawiąc się papierkami, wygrzebanemi ze śmietnika!

A asfalt w śródmieściu zlany wodą, nieraz może i łzami dziecka-nędzarza — tak pięknie lśni!

Jan Boski

Niedoszły samobójca

Pięć lat i cztery miesiące minęło w tych dniach, gdy ciężkie, żelazne wrota „szarego domu" zamknęły się za młodym emigrantem rosyjskim, Jerzym Wojciechowskim. Taki okres czasu przebył on z mocy wyroku sądowego w więzieniu mokotowskiem za dokonanie zamachu na radcę handlowego poselstwa sowieckiego, Lizarewa.

Działo się to w dniu 4 maja 1928 r.

Aż wreszcie przyszedł dzień, gdy o świcie przyszedł dozorca więzienny z sakramentalnem oświadczeniem: „Jest pan wolny".

Po załatwieniu formalności, spakowaniu manatków i pożegnaniu licznego grona towarzyszów niedoli — Wojciechowski stanął na progu bramy więziennej. Gdy go przekroczył — szybkim krokiem podążył w stronę domu matki.

— Jakoś pobyt w więzieniu nie wpłynął ujemnie na pana — zauważamy.

— Tak. Proszę pana, ludzi o silnej woli pobyt w więzieniu czyni jeszcze bardziej odpornym — odrzekł dobrą polszczyzną Wojciechowski.

— Jak pan czas spędził w więzieniu? — pytamy.

— Jak to w więzieniu, ściśle wedle regulaminu. Siedziałem cały czas w pojedyńczej celi i uczyłem się. Byłem wszak studentem wyższej szkoły nauk politycznych.

Na spacerach spotykałem się dopiero z współwięźniami. Często miałem za towarzysza przechadzki b. gen. Żymirskiego i b. archimandrytę Łatyszenkę. Widywałem tam Ruszczewskiego, Błachowskiego i wielu, wielu innych, których nazwisk nie pamiętam.

O 5-ej rano głos dozorcy przerywa sen. To sygnał do rozpoczęcia dnia. Po uprzątnięciu celi i umyciu się kilkanaście minut poświęcałem dla zdrowia na gimnastykę. Potem śniadanie, o 12-ej spacer na dziedzińcu, obiad, lektura, nauka.

W ten mniej więcej sposób czas spędzałem. Odmienny tryb życia wiodą ci, którzy są w warsztatach lub w biurze.

— Którą celę pan zajmował?

— W pawilonie 10-ym celę Nr. 49. Później, gdy b. gen. Żymierski przeniesiony został do Cieszyna, zająłem po nim celę na drugiem piętrze, skąd widok miałem na dziedziniec więzienny. Mogłem stąd obserwować wschód słońca i wzbijające się w przestworza samoloty. Warkot motorów, to codzienny, miły dla więźnia akompanjament, przerywający monotonję.

— Jakie ma pan zamiary na przyszłość?

— Będę kontynuował studja i walkę o oswobodzenie swej ojczyzny z pod panowania dyktatury. Mam zamiar wyjechać z Polski, ale gdzie, nie powziąłem jeszcze w tym względzie żadnej decyzji.

35 lat na tronie królewskim

(m) Królowa Holandii, Wilhelmina, w bieżącym miesiącu ukończyła 50-ty rok życia. Wilhelmina pyszni się tem, że pochodzi z najstarszej dynastji królewskiej w Europie oraz, że najdłużej jest monarchinią.

Obecnie, w związku z 35-letniem panowaniem królowej odbyły się liczne, jubileuszowe uroczystości. Nie mniej jak 60.000 osób przedefilowało w dniu jubileuszu przed oknami pałacu, w którym zamieszkuje królowa. Poza tem królowa przyjęła liczne delegacje, które złożyły hołd wiernopoddańczy.

Wilhelmina wstąpiła na tron, mając lat... 10, ale koronacja odbyła się w dniu, gdy „pierwsza osoba w Holandji" ukończyła 18 wiosen.

Niewesołe były młodzieńcze lata Wilhelminy. Zasiadłszy na tronie w zbyt wczesnym wieku musiała, chcąc nie chcąc pilnie hołdować surowej etykiecie dworskiej. Musiała całemi dniami uczyć się najrozmaitszych manier, sposobów prowadzenia rozmowy, uśmiechów i t. d., a wszystko pod czujnem okiem wykwalifikowanych nauczycieli.

Przestawała zawsze w towarzystwie starszych osób i nie było wypadku, aby dopuszczono do Wilhelminy jej rówieśniczki.

Razu pewnego, w czasie przyjęcia na dworze królewskim, siedząc wpobliżu generała, Wilhelmina znienacka zapytała:

„Czy nie boi się pan generał siedzieć przy królowej?"

„Dziwne pytanie, najjaśniejsza pani. Dlaczego miałbym się obawiać?"

„Bo moje... lalki gryzą i generał może paść ofiarą wypadku."

Naiwność rozbrajająca, ale to było przed 40-tu laty!

Wilhelmina bardzo lubiła uprawiać sporty, a poza tem ubóstwiała drogocenne perły.

Obecnie królowa już zapomniała o tym okresie. Dziś jest to potężna monarchini, władczyni, która rządzi 7-mioma miljonami Holendrów oraz 50 miljonami obywateli, zamieszkałych w koloniach.

Wilhelmina, dzięki zapobiegliwej i oszczędnej gospodarce „uciułała" pokaźny majątek i zdaniem wtajemniczonych jest najbogatszą kobietą na świecie.

Królowa b. interesuje się sprawami państwowemi i wykazuje na tem polu dość dużo pomysłowości. W czasie wojny światowej Wilhelmina uparcie trzymała się raz wytkniętej linji i jak wiadomo, nie dopuściła, by Holandja brał udział w krwawej rzezi światowej.

Dodać należy, że w pałacu królowej Wilhelminy w 1889 r. odbyła się konferencja pokojowa, której przewodniczył car rosyjski.

Sztuczne błyskawice i pioruny

w pracowni uczonego szwedzkiego

Jeden z najwybitniejszych badaczy zjawisk atmosferycznych, prof. Harald Novinder, zademonstrował przed paru dniami w Upsali na dorocznem zebraniu szwedzkiego narodowego związku straży pożarnych szereg niezwykłych eksperymentów elektrycznych.

Prof. Novinder, który stoi na czele szwedzkiego „Instytutu wysokiego napięcia", obrał sobie za specjalność badania nad błyskawicami i piorunami, a także nad sposobami ochrony przed niebezpieczeństwem piorunu. Zapomocą specjalnych instrumentów prof. Novinder obserwuje, rejestruje i fotografuję zjawiska atmosferyczne i elektryczne, zachodzące w promieniu paru kilometrów od Instytutu. W pracowni swojej wytwarza on również sztuczne błyskawice o napięciu 500.000 wolt, oraz zamierza wkrótce przystąpić do wytwarzania wyładowań elektrycznych o sile 2 i pół miljona wolt.

Na zebraniu w Upsali prof. Novinder zademonstrował zebranym przedstawicielom straży ogniowej funkcjonowanie piorunochronu przy uderzeniu sztucznego piorunu w dom, przesycony benzyną. Mimo kilkakrotnych uderzeń piorunu, dom nie zapalał się, a ogień wybuchał natychmiast po usunięciu piorunochronu. Detonacja spowodowana uderzeniem była niezwykle silna.

Prof. Norinder oświadczył zebranym, iż mógłby zademonstrować również działanie sztucznego piorunu na pień drzewa, który ulegnie rozbiciu. Zebrani odmówili jednak wzięcia udziału w dalszych niebezpiecznych eksperymentach prof. Norindera.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

U LEKARZA

Gdzie odczuł pan najpierw bóle?

— Wpobliżu Dworca Głównego.

(Le Rire)

Szczęśliwy radjotelegrafista

(m) Przed paru dniami zmarł w Londynie Frank Fardington. Tak doniosła cała prasa angielska, ale żadne z pism nie podało najmniejszych szczegółów z życia zmarłego. A przecież prasa angielska, zamieszczając wspomnienia pośmiertne wybitnych osób, zawsze podaje pikantne szczegóły z ich życia.

Kim był Fardington? Kawalerem, czy żonatym? Biednym, czy bogatym? Na te pytania prasa angielska nie dała odpowiedzi. **Mimo to Fardington przeszedł do** historji.

A stało się to w pamiętnym dniu w 1918 r., gdy Fardington nadał przez radjo (pierwszy!) wieść o zakończeniu wojny światowej. Właśnie Fradington był radjotelegrafistą w angielskim sztabie i jemu przypadła w udziale zaszczytna rola poinformowania miljonów ludzi o zakończeniu wojny.

Fardington zmarł, nie doczekawszy się listopada 1933 r., a **więc 15-tej rocznicy zakończenia wojny światowej.**

Kobiece „przykazania małżeńskie"

Otrzymaliśmy w sprawie przykazań małżeńskich list następujacy:

Panie Redaktorze! — pragnę przedstawić Sz. Panu „dziesieć przykazań dla męża", które jeżeli okaża się odpowiednie, proszę o zamieszczenie.

Pisze je, bardzo miła — naprawdę, Panie Red., 19-letnia dosyć nawet ładna.

Zosia K.

1. Ja jestem panią domu, której, psie twoje prawo, jest słuchać.

2. Nie powinieneś mieć innych kobiet, oprócz swej żony.

3. Nie będziesz nazywał mię innemi pieszczotliwemi słowami, jak jędza, prukwa (co to jest Panno Zosiu? Proszę nam zaraz napisać, bo umieramy z niecierpliwości. **Dopisek całego zespołu redakcyjnego)** i t. d., a tylko imieniem, jakie otrzymałam na chrzcie.

4. Pamiętaj, abyś dzień, w którym się z tobą złączyć raczyła twa żona, czcił uroczyście i poważnie.

5. Czcij żonę, teścia i teściowe.

6. Nie pozwalaj zabijać swego owocu miłości, którego żona często wyzbyć się musi.

7. Nie kradnij cnot innych kobiet, gdy ganiałeś jak oszalały, za cnotą swej żony.

8. Bądź cierpliwy, i znoś rozkazy swej żony, boś na to stworzony.

9. Podzielaj złe i dobre, wraz z żoną, nie uchylając się, od rzeczy gorszych.

10. Do grobowej deski, bądź dla niej tem, czem obiecałeś, **gdy brałeś ją od rodziców.**

Wrzesień

28

CZWARTEK

Wacława

Wsch. sł. g. 5.31 — Zach. sł. g. 17 24

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Słońcem A—B Rynek 43. Apteka pod Eskulapem Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem Krakowska 9. Apteka Mogilska 16. Apteka pod Koroną Rynek podg. 9.

Ze sportu

Zawody kolarsko-strzeleckie w Krakowie

W dniu 24 bm. zorganizował Okr. Ośrodek WF. i kmda PW. Kraków-Miasto, pierwsze w Krakowie wyścigi kolarskie połączone ze strzelaniem z bronią małokalibrowej na dystansie 25 mtr. Punktacja wyścigu obejmowała czas jazdy oraz strzelanie. W zawodach tych niezwykle sprężyście przez kmdta PW. p. por. Dziubanowskiego kierowanych brało udział 55 zawodników, między nimi zwarta grupa Związku Strzeleckiego pracowników Gazowni Miejskiej. Trasa tego wyścigu wynosiła 22 km. i prowadziła na szczyt Mogilan i zpowrotem na Krzemionki, gdzie przygotowaną została strzelnica na 12 stanowisk. Pierwsze miejsce zdobył Sadlik Antoni w czasie 43.13, drugi Mamon Antoni 44.36, trzeci Piskorz 44.39. Dokładne zestawienie pierwszej dziesiątki zwycięzców, którzy otrzymają dyplomy, uwidocznione są na tablicy w hallu Ośrodka WP.

Udział w Pożyczce Narodowej z własnej woli — to obowiązek każdego obywatela Państwa Polskiego

Bliższych informacyj udziela Biuro Lokalnego Komitetu Pożyczki Narodowej w Krakowie, główny gmach Ratusza parter na prawo (wejście bramą od ul. Poselskiej) w godz. od 8-ej do 14-ej i od 17-ej do 20-ej, nr. telefonu 182-08.

Ważne dla lokatorów

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu od 9 października 1933 r. wymiar podatku od lokali jak również ściąganie tegoż podatku nie będzie więcej uskuteczniane przez magistrat lecz bezpośrednio przez Urzędy Skarbowe.

Wobec czego począwszy od 1 października br. należy wpłacać tak zaległe jak i bieżące podatki od lokali w odnośnym Urzędzie Skarbowym.

Płatnicy zam. w Krakowie w dzielnicach: I, III, IV, V, XII, XIII, XIV, XV, XVI, XVII i XVIII. winni wpłacać podatki od lokali w Urzędzie Skarbowym przy ul. Wiślnej.

Płatnicy zam. w dzielnicach: II, VI, VII, VIII, IX i XX, winni wpłacać podatki od lokali w Urzędzie Skarbowym przy ul. Kanoniczej.

Zaś płatnicy zam. w dzielnicach: IX, X, XI i XXII, obowiązani są wpłacać podatki od lokali w Urzędzie Skarbowym w Podgórzu ul. Czarneckiego.

Odwołanie od wymiaru podatków od lokali jak również prośby o rozłożenie tych podatków na raty lub zupełnego odpisania należy wnosić do Izby Skarbowej z pośrednictwem właściwego Urzędu Skarbowego.

Wszelkich bliższych informacji w sprawach podatków od lokali tak co do odwołania od wysokości wymiarów, rozłożenia na raty jak i zupełnego odpisania tegoż podatku udziela **Związek Lokatorów w Krakowie Plac Matejki 3 swym członkom bezpłatnie.**

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Stalarz Bronisławę, lat 26, służącą za kradzież koszuli.

Michała Berechiniaka, lat 26, za kradzież paczki z nieustaloną zawartością z wozu na ul. Józefa na szkodę nieznanego właściciela. Berechiniak będąc zauważony przez posterunkowego P. P. paczkę porzucił, zaś właściciel zabrał ją i odjechał.

Apschütza Jonasa, lat 45, za kradzież płaszcza z bóżnicy przy ul. Józefa na szkodę Markusa Rubinsteina zam. przy ulicy Starowiślnej 21.

Kankę Karola, lat 25, za kradzież materjałów jedwabnych na szkodę Jakóba Türkla przy ul. Florjańskiej 22 ogólnej wart. 2.000 zł. Część skradzionego towaru odebrano.

KRONIKA KRAKOWA

Pamiątki z uroczystego obchodu 250 rocznicy odsieczy Wiednia

Muzeum Przemysłowe wykonało według projektu K. Witkiewicza pamiątkową odznakę uroczystości 6 października w dwóch odmianach, a to oksydowaną w miedzi w cenie po 1 zł., oraz drugą ze srebra w cenie po 3 zł. Odznaki ujęte są w formie artystycznej tarczy na której uwidoczniono buławy złocone na krzyż, datę odsieczy Wiednia oraz datę rewji 6 października wreszcie inicjały Króla Jana III. i Marszałka Piłsudskiego.

Odznaki te sprzedawane będą z końcem bież. tygodnia w miejscach sprzedaży biletów wstępu na trybuny, w biurze Komitetu Obchodu w Magistracie przy Wydz. IV. tudzież w czasie rewji na trybunach na Błoniach.

Czysty dochód ze sprzedaży odznak przeznaczony jest na budowę Muzeum Narodowego.

Włamywacze przed sądem apelacyjnym

W kwietniu br. odbyła się 4-dniowa rozprawa karna przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie przeciw kilkunastu oskarżonym o szereg włamań do sklepów w Krakowie. Poszkodowani ponieśli straty idące w wielu tysiącach złotych.

Po długotrwałych dochodzeniach udało się Policji zlikwidować szajkę złodziejską na czele której stał Władysław Czernik zasądzony na karę więzienia przez 4 lata. Inni oskarżeni otrzymali kary więzienia po kilka lat, zaś osk. Grochal, który zasądzony został na karę więzienia przez 5 lat i osk. Duzel na 2 i pół roku wnieśli od wyroku I Inst. apelację.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchał Sąd resztę świadków a po wywodach stron sąd wyrok I. instancji w całości zatwierdził.

Rozprawie przewodniczył s. a. Potępa, wotowali s. a. Jek, i s. a. Kawęcki, oskarżał prok. s. a. Gołąb, bronili adw. dr. H. Hollaender i dr. Kruh.

Krwawy napad przy ul. Mogilskiej

Wczoraj nad ranem przed Domem Żołnierza Polskiego u wylotu ul. Mogilskiej w Krakowie została napadnięta przez nieznajomych osobników 21-letnia koryntjanka Leonora Przeciszewska zam. w Rakowicach, którzy ją pobili kamieniami, tak, że doznała szeregu ran na całem ciele.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił Przeciszewskiej pierwszej pomocy.

Handlarz krakowski usiłował przekupić policjanta

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Kaufen Schulkleinot l. 45 handlarz, oskarżony o to, że dn. 31 XII. 1932 r. w celu przekupienia posterunkowego dawał mu 20 zł.

Akt oskarżenia zarzuca Schulkleinotowi, że gdy post. P. P. przeprowadzał fałszerza monet Ignacego Kuźmę z więzienia do sądu przystąpił do niego oskarżony i w żargonie zapytał Kuźmę czy ma przy sobie 10-złotową fałszywą monetę, a gdy posterunkowy chciał go wylegitymować dawał mu 20 zł. które posterunkowy nie wziął.

Za ten czyn wyrokiem sądu okręgowego skazany został na 6 mies. więzienia. Sąd apelacyjny wyrok I. instancji zatwierdził jednak karę umorzył.

Rozprawie przewodn. s. a. dr. Podobiński, oskarżał prok. dr. Schuchiewicz, bronił oskarżonego adw. **dr. Goldblatt.**

Nieszczęśliwy wypadek obok P. K. O.

Wczoraj rano obok P. K. O. w Krakowie na ul. Wielopole wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Mianowicie 30-letni robotnik Józef Rubisz, zam. przy ul. Krasickiego 17, jechał na rowerze, w pewnym momencie Rubisz spadł z roweru i doznał szereg obrażeń na całem ciele.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Aresztowanie trzech świadków na sali rozpraw

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczy się trzydniowa rozprawa o zbrodnię rabunku. Na ławie oskarżonych zasiedli Stanisław Szewc, Józef Jarosz i Jan Piechnik.

W dniu wczorajszym zeznawali trzej świadkowie, którzy mieli stwierdzić alibi oskarżonego Jarosza.

Po przerwie obrońca Jarosza postawił wniosek o ponowne przesłuchanie tychże świadków, a to Tabora, Nowaka i Dziurawca.

Sąd dopuścił ten dowód i przesłuchał świadków ponownie. Okazało się, że świadkowie ci zeznali fałszywie, wobec czego na wniosek prokuratora zostali z miejsca aresztowani.

Echa kradzieży na giełdzie książkowej przy ulicy Szpitalnej

W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa przeciw Stefanowi Sawickiemu i Edmundowi Ciurze znanym recydywistom oskarżonym o to, że w dniu 23 sierpnia 1933 r. w czasie odbywającej się sprzedaży książek przy ul. Szpitalnej pomiędzy studentami dokonali kradzieży 120 złotych na szkodę Stanisławy Studnickiej.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy uniewinnił oskarżonych. Rozprawę prowadził sędzia Kauzal, bronił **adw. dr Pleszowski.**

Ujęcie herszta groźnej szajki włamywaczy

Policja Państwowa w Mikuszewcach k. Bielska, aresztowała wczoraj Czesława Nycza.

Nycz był hersztem groźnej szajki włamywaczy, która działała na terenie Krakowa, Białej i Bielska.

Kilka miesięcy temu dokonano w Bielsku szereg śmiałych włamań do większych składów sukna, gdzie łupem złodzieji padł towar ogólnej wartości około 30.000 zł.

Jak ustalono Nycz był hersztem tej szajki która dokonała tych włamań.

Policji bielskiej udało się położyć kres szkodliwej działalności szajki, aresztując cały szereg osób z Bielska, Białej i Krakowa. Nycza odstawiono do więzienia sądu okręgowego w Cieszynie.

4-ch opryszków rzuciło robotnicę do Wisły

Wczoraj wieczorem Janina Ambrozówna, lat 17, zam. Czarna 16, przechodząc bulwarami Wisły, została zaczepiona przez 4 opryszków, którzy zwrócili się do niej z ohydną propozycją. Gdy jednak Ambrozówna odmówiła napastnicy przemocą wrzucili ją do Wisły poczem zbiegli.

Na szczęście w tym czasie przechodził pewien osobnik, który słysząc krzyk ofiary nie namyślając się długo wskoczył w nurty Wisły i wydobył Ambrozównę nieprzytomną lecz dającą jeszcze oznaki życia. Ambrozównę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Wypadek na ul. Dominikańskiej

Dwunastoletni Jan Ziębiński, zam. przy Włóczków, rzucając kamieniami do kasztanów na plantach na ul. Dominikańskiej w Krakowie ugodził w głowę kamieniem przechodzącą Wiktorję Świetlińską, zam. przy ul. Jasnej 10, która odniosła ranę na czole.

Raniona udała się na stację pogotowia ratunkowego, gdzie pomocy lekarskiej udzielił jej dyżurny lekarz.

Śmierć dziecka pod tramwajem

Na ul. Gęsiej w Warszawie przed domem nr. 73, pod przejeżdżający tramwaj dostała się podczas przebiegania przez jezdnię 4-letnia dziewczynka, Basia Milsztejnówna, córka woźnicy, która poniosła śmierć na miejscu.

Robotnik zmasakrowany

W fabryce „Perkun" przy ul, Żółkiewskiej 147 we Lwowie wydarzył się okropny wypadek. Ręka 18-letniego tokarza Józefa Pływaka została porwaną przez pas transmisyjny. Robotnik został zmasakrowany.

Repertuar.

Teatr Miejski *„Mazepa"*

Kina.

Adria: *„Adjutant Jego Wysokości"*
Apollo: *„Noc miłości"*
Atlantic: *„Jasnowłosy sen"*
Dom żołnierza: *„Bebe i spółka"*
Promień: *„Ariana"*
Sztuka *„Narzeczona z Wiednia"*
Słońce: *„Iwonka"*
Świt: *„Król pięści to ja"*
Uciecha: *„Generał Czeng"*
Wanda: *„Noc w Kairze"*

RADJO

Czwartek 28 września 1933

G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Muzyka z płyt, 12.55 Dziennik południ. 15.25 Kom. gosp., 15.35 Muzyka z płyt, 16.15 Transm. z Warsz., 17.00 Odczyt, 17.15 Transm. z Warsz., 18.15 Świetlica strzelecka, 18.36 Koncert, 19.20 „Skrzynka pocztowa" 19.35 Rozmaitości, 19.40 Feljeton, 20.00 Transm. z Warsz., 20.50 Krakowskie wiadomości bieżące, 21.00 Dziennik wiecz., 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka taneczna.

Dancing na cel Pogotowia Ratunkowego

W niedzielę dnia 1 października odbędzie się w salach Bolońskiego Rynek Gł. 34, Dancing na cele Pogotowia Ratunkowego z udziałem orkiestry „Grand-Bridż".

Ze względu na doniosły cel należy spodziewać się dużej frekwencji publiczności.

Sprostowanie

Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o sprostowanie notatki prasowej pt. „Kamienicznik torturuje lokatorkę". Nieprawdą jest, że p. Grzybowska nie mając żadnej opieki narażona jest na okrutne szykany ze strony właścicieli domu. Nieprawdą jest, że kamienicznicy rozebrali podłogę, piec i zdjęli drzwi z mieszkania, p. Grzybowskiej, aby jej utrudnić przyjęcie sobie lokatora na mieszkanie, jak również sporządzania sobie posiłków. Nieprawdą jest, że właściciele dopuścili się gwałtu wyrzucając ją siłą z mieszkania a rzeczy jej pakując do jednej z ubikacji i przez co wiele cennych mebelków zostało zniszczonych lub przepadło, natomiast prawdą jest, że wszystkie powyższe zarzuty są niezgodne z prawdą.

Władysław i Olimpja Papeciowie.

Pogrzeb śp. por. Ciosińskiego

Dziś we czwartek o godzinie 9·30 rano odbędzie się pogrzeb śp. porucznika Antoniego Ciosińskiego, ofiary katastrofy, która miała miejsce onegdaj w Rakowicach, z kaplicy szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej na cmentarz rakowicki.

Wiadomości z kraju

Kupiec rzucił się w nurty Wisły

65-letni kupiec warszawski Ch. Rajzner zam. przy ul. Nowolipie 9 rzucił się wczoraj w celu samobójczym z mostu Kierbiedzia w nurty Wisły. Rajzner utonął.

Wykrycie domu schadzek

Policja w Stryju ujawniła skandaliczną aferę obyczajową. Po dłuższej obserwacji udało się policji wykryć „przybytek rozkoszy", który mieścił się w domu Katarzyny Karpij i Rozalji Cioroch. Werbowały one dziewczęta rzekomo do pracy, w rzeczywistości zaś nakłaniały je do uprawiania tajnego nierządu.

73-letni zwyrodnialec

W Golubiu koło Wąbrzeźna, na Pomorzu, wyszła na jaw skandaliczna afera erotyczna, której bohaterem jest 73-letni starzec Paweł Jasiniecki. Starzec ten od dłuższego już czasu utrzymywał niedozwolone stosunki z 13-letnią dziewczynką córeczką pewnego urzędnika sądowego. Cała sprawa się wydała i Jasinieckiego aresztowano.

Sensacyjne aresztowanie dyr. banku

Z Poznania do Bydgoszczy przybył sędzia p. Walski celem przeprowadzenia dochodzeń w związku z wielką upadłością Banku Stadtlagen.

W toku śledztwa wydał sędzia polecenie aresztowania i osadzenia w areszcie inż. Stanisława Kolbierskiego oraz dyr. banku, Karola Bromera.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2